



W 2013 roku w polskim życiu politycznym nie nastąpiły na tyle istotne zmiany, abysmy mogli spodziewać się radykalnych przetasowań w perspektywie 2014, a nawet 2015 roku. W tych latach czekają nas wybory do Parlamentu Europejskiego, samorządu terytorialnego, prezydenckie, a następnie do Sejmu i Senatu. Czołowe ugrupowania polityczne w minionym roku porządkowały własne szeregi, zwierały szyki, dbały o dobre wyniki w sondażach. Te słabsze, z niewielkimi lub żadnymi szansami na przekroczenie progu wyborczego rozglądają się do kogo „przytulic się”, aby zaistnieć w przyszłym parlamencie i przedłużyć polityczną egzystencję.

**Platforma Obywatelska** odnotowała spadek popularności, a poparcie dla niej oscyluje w granicach 20%. Nie pomogła wewnętrzna kampania wyborcza, która przyniosła oczekiwane zwycięstwo Donalda Tuska, ale doprowadziła do odejścia Jarosława Gowina. Przystąpił on do tworzenia własnego ugrupowania „Polska Razem”. Wybory w Platformie Obywatelskiej stały się dla jej lidera okazją do rozprawienia się z Grzegorzem Schetyną, który po przegranej rywalizacji z Jackiem Protasiewiczem o fotel lidera dolnośląskiego czynił wszystko, aby przekonać Donalda Tuska o swojej lojalności i przydatności dla partii. Pan Premier nie zważał na wiernopoddancze gesty i dokonał jego publicznej „egzekucji”, nie dając mu nawet szansy na członkostwo w zarządzie partii. Festiwal wyborczy w rządzącej partii ogłoszono jako wzór demokracji. Faktycznie wszystko toczyło się pod dyktando Tuska, który decydował o kształcie personalnym władz. W wystąpieniu kończącym procedurę kształtowania organów statutowych zaznaczył, że liczy się tylko on, gdyż lider jest tylko jeden. O żadnej różnorodności poglądów, dyskusji i wspólnym wypracowywaniu stanowisk, nie może być mowy. Objawił się jako kolejny dyktator partyjny i Platformę przekształcił w partię wodzowską.

**Prawo i Sprawiedliwość**, kierowane w wódzowski sposób pnie się po drabinie popularności wśród wyborców. Pojawiły się opinie, że ta partia jest w stanie osiągnąć nawet 40% poparcia i samodzielnie tworzyć rząd. Jarosław Kaczyński, który w ubiegłym roku stał się liderem życia politycznego w Polsce, ma świadomość, że w przypadku zwycięstwa, ale gorszego wyniku będzie konieczność tworzenia koalicji w przyszłym sejmie. Może to być zadanie trudne, a nawet niemożliwe, gdyż przywódcy innych partii zapowiadają iż z Jarosławem Kaczyńskim rządu tworzyć nie będą. Natomiast na budowanie koalicji przedwyborczej i jednocześnie ugrupowań prawicowych jeszcze się nie zdecydował. Być może będzie to niezbędne po wyborach do parlamentu UE lub samorządowych. Czołowa partia opozycyjna dotychczas nie powiedziała jaki ma program i jak chce rządzić Polska. Według zapowiedzi jej lidera, uczyni to w początkach 2014 roku. Słabością tej partii jest brak stałego i istotnego wzrostu poparcia, co świadczyłoby o poszerzaniu dotychczasowego elektoratu. Może on okazać się niewystarczający do uzyskania wyniku umożliwiającego samodzielne formowanie rządu. Decydujące znaczenie dla wyniku wyborczego PiS może mieć ewentualne poparcie NSZZ „Solidarność”. Jego przywódca, Piotr Duda dobrze wyczuwa nastroje społeczne, jest zdecydowany i konsekwentny i może być pożytecznym sojusznikiem.

W zeszłym roku byliśmy świadkami wzrostu pozycji **Sojuszu Lewicy Demokratycznej** i jego lidera w krajowym życiu politycznym. Pragnie on pokrzyżować plany dominującym partiom. Leszek Miller praktycznie pozbył się konkurencji Janusza Palikota i z każdym dniem zyskuje zwolenników. Sojusz, kreuje się na formację, która wie jak rozwiązać podstawowe problemy społeczne, jak ożywić gospodarkę. Ostatnio przedstawił propozycje programowe, w których akcentuje kwestie nierówności społecznej, a także zaprezentował kilka kontrowersyjnych pomysłów, jak na przykład powrót do 49 województw czy budowanie okręgów przemysłowych. Partia ta postawiła sobie ambitny cel zdystansowania Platformy Obywatelskiej, co wydaje się być jak najbardziej realne. Gdyby tak się stało, Sojusz będzie w nowym Sejmie poważnym, potencjalnym koalicjantem dla każdej zwycięskiej partii.

**Polskie Stronnictwo Ludowe** nie poprawiło notowań. Po autentycznie demokratycznych wyborach, nowy lider nie może jednak przekonać partyjnych oponentów, nie zyskuje także aplauzu u wyborców. Ogłoszony zaraz po wyborach projekt budowania bloku centrowego spalił na panewce, gdyż Janusz Piechociński nie pozyskał dla swojej idei żadnych poważnych partnerów politycznych. Nie dostrzega się efektów w pozyskiwaniu wielkomiejskiego elektoratu, co zapowiadał tuż po wyborze lider ludowców. Pierwszy raz, zagrożenie nieprzekroczenia

progu wyborczego staje się realne. Jest to konsekwencja współuczestniczenia w sprawowaniu rządów z Platforma, postrzegania przez Polaków ludowców jako partii, która jest tylko zainteresowana profitami i czerpaniem korzyści. W tej sytuacji nie dziwi, że gubią na rzecz Prawa i Sprawiedliwości swój tradycyjny wiejski elektorat. Liderzy ludowców nie tracą pewności i zapewniają, że sondaże wyborcze, jak zawsze dla nich przed wyborami, są niedoszacowane. Przekonują, że w przyszłym parlamencie będą mieli znaczącą reprezentację. Janusz Piechociński zapowiada, że ci którzy nie chcieli aliansu z PSL i budowania politycznego centrum, jeszcze przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, będą się zgłaszać i zabiegać o miejsce na jego listach. Schronienie u ludowców znalazła czwórka posłów z koła poselskiego Inicjatywa Dialogu, uprzednio w Ruchu Palikota. Jest to wzmocnienie PSL i koalicji.

Nowością na polskiej scenie politycznej stała się **Polska Razem**, partia założona w grudniu 2013 roku przez Jarosława Gowina. Indagowani o jej wyborcze szanse liderzy innych politycznych formacji zgodnie stwierdzają, że to kolejna efemeryda, która zakończy żywot na wyborach do parlamentu UE, a jej lider będzie kolejnym przegrany politykiem. Nie dziwią te skrajne oceny powstałej konkurencji, powiedziałbym, że ta próba dyskredytacji świadczy, że Polska Razem postrzegana jest jako poważny rywal. Powodzenie przedsięwzięcia Jarosław Gowina zależy od tego czy uda mu się przekonać wyborców. Według mnie, nie znajdzie ich w elektoracie Platformy Obywatelskiej czy Prawa i Sprawiedliwości. Szansa tej nowej partii jest przede wszystkim wyborca niezdecydowany i dotychczas nie głosujący. Przedstawione propozycje programowe: skuteczna polityka prorodzinna, nowy system aktywizacji bezrobotnych, kodeks podatnika, wzmocnienie mechanizmów demokracji bezpośredniej, jednomandatowe okręgi wyborcze, głosowanie rodzinne są interesujące, ale nimi nie osiągnie się wyniku na poziomie 15%, a takie są oczekiwania założycieli tego ugrupowania. Słabą stroną Polskiej Razem jest brak, poza liderem, znanych nazwisk posiadających zaplecze wyborcze. O jej ostatecznym sukcesie zadecyduje wynik wyborów do Parlamentu UE.

**Europa Plus** po hucznym starciu i bunczucznym zapowiedziach dostała „zadyszki” i nie ma pomysłu na skuteczne działanie. Aleksander Kwasniewski zdystansował się od przedsięwzięcia. Januszowi Palikotowi nie udało się, (przy okazji przekształcania Ruchu Palikota w Twój Ruch) wchłonąć pozostałych partii tworzących Europe Plus. Niemniej jednak stara się odgrywać dominującą rolę, na co nie u wszystkich członków tej formacji ma przyzwolenie. Niektórzy jej liderzy zaczynają myśleć o reorientacji i spoglądają w kierunku Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Aktualnie dotyczy to przede wszystkim Socjaldemokracji

Polskiej Wojciecha Filemonowicza, ale nie zdziwił bym się gdyby Ryszard Kalisz wraz z Markiem Siwcem szukali schronienia pod skrzydłami Leszka Millera. Dzisiaj trudno przesadzić ostateczny efekt tego projektu politycznego, ale wiele wskazuje na to, że stanie się tak jak pisałem przy jego narodzinach, że bardziej będzie Europa Minus niż Europa Plus.

W minionym roku powstało jeszcze kilka partii politycznych, ale poza wpisem do ewidencji w życiu publicznym nie zaistniały. Jak napisałem we wstępie w 2013 r. nie doszło na polskiej scenie politycznej do istotnych zmian, chociaż pojawiły się ich symptomy. Jednak to zbyt mało aby dotychczasowi główni rozgrywający zeszli ze sceny politycznej. Wszystko wskazuje, że będziemy skazani przez najbliższe kilka lat na **Donalda Tuska, Jarosława Kaczyńskiego, Leszka Millera**

i ich partie polityczne, bo to oni będą beneficjentami nadchodzących wyborów. Może zmienić się kolejność i na pozycji nr 2 (pierwsza dla PIS-u) pojawi się Sojusz Lewicy Demokratycznej (choć wątpliwe) a Platforma Obywatelska tuż za nim. Polskie Stronnictwo Ludowe mimo wyżej zasygnalizowanych zagrożeń, powinno znaleźć się w nowym sejmie. Realną szansę posiada także Polska Razem Jarosława Gowina. Obecność tego polityka i jego ugrupowania w sejmie byłaby pożądana. Nie daje tej szansy na przekroczenie progę wyborczego Solidarnej Polsce mimo jej dobrych wyników w wyborach lokalnych czy Nowej Prawicy Janusza Korwin-Mikke. Szykujący się do wyborów narodowcy, a także niedawno powstałe partie lewicowe nie przekroczy 1-2 %. Radykalne przemeblowanie mogłoby mieć miejsce, gdyby Donald Tusk zrezygnował z przywództwa i udał się np. do Brukseli, co prawdopodobnie doprowadziłoby do rozpadu Platformy Obywatelskiej. Układ polityczny w Polsce zacznie krystalizować się po wyborach do Parlamentu UE. Przegrani będą szukali szansy z silnymi ugrupowaniami. Reasumując trzeba stwierdzić, że te partie myślą jak wygrać wybory, ale nie posiadają pomysłu na rozwiązanie polskich podstawowych problemów: bezrobocie, masowej emigracji, zapasów służby zdrowia, ubożenia społeczeństwa. Nie wiedzą jak Polska ma wyglądać za 5 – 7 lat, kiedy przestaną wpływać unijne pieniądze i staniami się podatnikami netto. Nadchodzące kampanie będą na pewno festiwalem obietnic i atrakcyjnych hasel obliczonych jedynie na pozyskanie wyborców.

6 stycznia 2014 roku

Lesław Lech